

nr 1 (8)/2012 | kwartalnik I (rok II) | ISSN 2082-2316

gazeta

Wydziału Prawa i Administracji UG



Studentka doradza Unii

Posiedzenie Rady Wydziału Prawa i Administracji UG w Leźnie



Zaprezentowano prace Komisji
Dziekańskiej ds. Opracowania Strategii
Rozwoju Wydziału na lata 2012-2016.
Wręczono również nagrody w plebis-
cycie „Belfer Roku”.



W zupełnie niezłym stanie



Mówiąc szczerze i na pewno nie z przekąsem nasz wydział i uniwersytet znajdują się w zupełnie niezłej kondycji. Wiemy przecież, że nasi absolwenci są jednymi z najlepszych w kraju. I są doskonale przygotowani m.in. na aplikacje: prokuratorską, sędziowską, radcowską, adwokacką i notarialną. Od lat zajmujemy pod tym względem tzw. miejsce na pudle w rankingach Ministerstwa Sprawiedliwości.

Nasi studenci są aktywni i sprawnie oraz szybko działający. Ledwo zdążyłem się zmartwić z powodu wyników egzaminów i odczuwaniem pewnej wątpliwości i dysonans jakby etyczny, a już studenci zdążyli podjąć akcję naprawczą. Przeprowadzili badania wśród swoich kolegów. I cóż im wyszło? Wszyscy wiedzą, jak się uczyć, lecz ich delikatna psychika preaplikacyjna jest poddana tak miażdżącemu naciskowi stresu, że nawet wymowni erudyci zapominają, za przeproszeniem, języka w gębie. Chwała wam jednak studenci za wielkie działania naprawcze. Przynajmniej za podjęcie próby.

Nasi pracownicy naukowi piszą i wydają dzieła istotne i wartościowe, dowodząc, że jesteśmy ważnym centrum badań naukowych w zakresie prawa. Podejmują aktualne tematy, rozwiązują problemy naukowe i publikują swoje artykuły i książki również w zagranicznych wydawnictwach, co wydaje się jakby oczywiste, wszakże jesteśmy w Europie. Nie zawsze jednak tak

było. Mimo że nasze położenie geograficzne nie uległo przesunięciu, obecnie jesteśmy jednak nieco bardziej na Zachodzie.

W swej elastyczności nasza uczelnia potrafiła również wyciągnąć wnioski z działań ministerstwa i nie tylko nie ulec pokruszeniu, przynajmniej w pewnych słabszych ogniwach, ale jeszcze – a wszystko na to wskazuje – zreformuje się wewnętrznie i odniesie sukces.

Nadchodzą wybory do władz uczelnianych. Mam nadzieję, właściwie głębokie przekonanie, że w tym zakresie będziemy mieli kontynuację, i to jak najbardziej twórczą, zapewniającą stabilizację, ale nie stagnację. Ponownie wyrażam też przekonanie, że „przy okazji” nie zaprosimy piromanów i podpalaczy do naszego domu. I nie będą nas śmieszyć i przerażać ich dziwaczne pomysły. Idą zmiany, pędzi nowe, i to z całym serwisem propozycji. I dla studentów i dla kadry naukowej, oby i jednych i drugich było na naszym wydziale z każdym rokiem coraz więcej.

I liczymy chyba wszyscy na to,

że prawa nie będzie za dużo, a system nie ulegnie przesteroowaniu, a deregulacja nie pozostanie martwym hasłem. Pozostaniemy nadal w państwie prawa i nie będziemy musieli zadawać pytania – jakiego prawa? Nasze prawo będzie uchwalane bowiem dla człowieka i jego interesów, a nie dla opłacalności ekonomicznej globalnych korporacji bądź pod sztandarami prawniczego populizmu. Takie same zasady powinny obowiązywać też na uczelni.

Zarządzając wydziałem zawsze miałem na myśli jego nadrzędny interes, w tym dobro studentów i wszystkich pracowników, życząc sobie, żeby uczelnia pozostała nadal uniwersytetem i kuźnią intelektu, cokolwiek by to znaczyło i jakby nieco staroświecko, górnolotnie pobrzmiwało. Tak więc, mówiąc skromnie, nasz wydział jest w zupełnie niezłym stanie, a nawet jakby lepszym niż przed kilkoma laty, i rozsądnie byłoby, aby ten dobry kierunek, zapewniający rozwój, kontynuować. •

Jarosław Warylewski

Gazeta Wydziału Prawa i Administracji UG

Siedziba redakcji: WPIA UG, ul. Jana Bażyńskiego 6, pokój 1032, 80-952 Gdańsk, gazeta@prawo.univ.gda.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Snarski (pracownik UG) tsnarski@prawo.univ.gda.pl

Sekretarz redakcji: Marta Flis-Świeczkowska (pracownik UG)

Współpraca redakcyjna: Emma Popik

Członkowie redakcji: Wojciech Kieszkowski, Katarzyna Kitowska, Mateusz Lisowski, Dawid Jacek Michalski, Jakub Perkowski, Paweł Rasmus, Jakub Sommer, Martyna Wasil, Kordian Zarebiński, Piotr Zieliński (studenci WPIA UG)

Współpracownicy: Adrian Cop, Karolina Kleina, Krzysztof Kranicki, Jowita Krupińska, Sandra Litwiniec,

Karolina Wasiniewska, Arkadiusz Zygmunt

Skład i opracowanie graficzne: Danuta Sawicka

Druk: Zakład Poligrafii Fundacji Rozwoju UG, ul. Armii Krajowej 119/121 81-824 Sopot, tel. (58) 523 14 49, 523 13 75, oligraf@gnu.univ.gda.pl

Zdjęcia nie podpisane nazwiskiem autora pochodzą z archiwum redakcji.

Reformy i odkrycia



Uwagę czytelników kieruję wprost do wywiadu z dziekanem prof. Steliną, który nam zapowiada ważne zmiany, jakie zostaną zaprowadzone na naszym wydziale. Powinni ich oczekiwać głównie studenci administracji. To dla nich uczelnia szykuje wiele niespodzianek: otrzymają znacznie więcej niż dotychczas możliwości zdobycia tytułów naukowych. Zostaną otwarte studia doktoranckie dla osób ambitnych i żądnych wiedzy. Sądzymy, że jest to reforma prowadząca w dobrą stronę. System zarządzania przedsiębiorstwami i firmami dostosowuje się do ogólnych zmian w gospodarce. Powstała poważna grupa menadżerów, choć jeszcze niedawno w ogóle nie używano tego słowa. Kształcenie uniwersyteckie również musi się zmieniać i przygotowywać pracowników na odpowiednim poziomie zawodowym.

Warto również zapoznać się z artykułem Karoliny Kleiny, która stara się przybliżyć nam reformę związaną ze stypendiami. Są to stypendia przyznawane przez rektora i zawsze były uważane za prestiżowe. Otrzymywali je studenci uzyskujący najlepsze wyniki. Nastąpił nieco inny podział środków, rozdzielanych na poszczególne rodzaje stypendiów. Inaczej są również traktowane tak zwane stypendia socjalne. Tekst Karoliny dokładnie omawia wprowadzane zmiany.

Bardzo wszystkich z pewnością zainteresuje odpowiedź naszych dwóch autorów na uwagi, które zamieścił dziekan prof. Warylewski w poprzednim numerze naszego czasopisma. Nie był zadowolony z wyników egzaminów semestralnych. Pytał, czy studenci w ogóle umieją się uczyć. W imieniu RSS oraz redakcji „Gazety WPiA UG” Dawid Michalski i Piotr Zieliński przeprowadzili wśród studentów ankietę, pytając o metodę uczenia się i przyczyny trudności w zdawaniu egzaminów. Wyniki są bardzo ciekawe, odsyłam do artykułu. Poruszono w nim również jeszcze ważniejsze problemy. Nasi studenci ogromnie cenią humanistyczny wymiar nauki uniwersyteckiej. Zależy im na tym, aby uczelnia nie zamieniała się w jakąś wyższą szkołę zawodową. Widzą wiele niedoskonałości i błędów w polskim systemie

kształcenia – jest to głos ważny i powinien zostać usłyszany, a ich spostrzeżenia wzięte pod rozwagę.

Proponujemy czytelnikom zapoznanie się z tytułowym artykułem Studentka doradza Unii. Jest to zwycięska praca konkursowa Małgorzaty Masłyk, która w nagrodę miała okazję zostać zaproszona do Brukseli, gdzie wraz z innymi laureatami konkursu wzięła udział w symulacji obrad instytucji unijnych. Nie jest to bynajmniej jej pierwsza wygrana. Ma na swoim koncie poważną liczbę olimpiad i konkursów, w których zdobywała pierwsze bądź punktowane miejsca. Bardzo poważnie podchodzi do zdobywania przez siebie nowych wiadomości, podejmuje wyzwania i nie traci żadnej okazji, aby powiększyć swoją wiedzę i pokazać ją innym. W pewien sposób jest odpowiedzią na problemy poruszone w omawianych wyżej badaniach członków naszej redakcji.

Bardzo interesującym i aktualnym tematem jest gaz łupkowy i właśnie o tym napisał Wojciech Kieszkowski. Zwrócił uwagę na uregulowania prawne, jakie zostały już poczynione w tej sprawie i zasygnalizował, czego oczekujemy. Cały ten problem wzbudza wiele nadziei z jednej strony, ale powoduje protesty społeczne i jednakże pewne obawy, szczególnie związane ze środowiskiem naturalnym. Czy jednak będziemy mieli możliwość

wybierać: czystą wodę czy pieniądze, postępując zgodnie z powiedzeniem „Pecunia non olet”, bo przecież nie wydzielają zapachu gazu, a woda owszem – cuchnie.

Równie aktualny jest temat poruszony przez Martynę Wasil, mówiący o różnych akcjach pomocowych. Działania charytatywne nasilają się szczególnie w okresie przedświątecznym. Nawet na korytarzach uczelni widać kwestujących studentów. Wątpliwości Martyny budzą motywy organizatorów akcji charytatywnych. Nie można jednak rozstrzygnąć, czy ich działania wynikają wyłącznie z pobudek niesienia pomocy potrzebującym, czy raczej czynią to oni dla swojej satysfakcji i zaspokojenia próżności własnej. Powstaje pytanie, czy w ogóle możemy od ludzi oczekiwać absolutnej bezinteresowności? Nie potrafimy również rozstrzygnąć, czy ludzie wrzucają datki, by pokazać hojność, czy kieruje nimi współczucie. Być może nie dowiemy się tego nigdy, a motywy rzeczywiście nie są idealistyczne i wzniósłe, ale liczą się rezultaty – pomoc, którą otrzymali ludzie w potrzebie.

Zachęcamy również do zapoznania się z omówieniem książki Karola Nawrockiego „Zarys historii NSZZ Solidarność regionu elbląskiego (1980-1989)”, która w sposób naukowy i rzetelny pokazuje rok po roku kolejne działania różnych struktur, ich sukcesy, porażki i powolne kroki, prowadzące do celu. To bardzo mądra książka, ujawnia prawdziwe postawy ludzi, ich nadzieje i pomyłki, nieumiejętność i szybki sukces. Książka budząca w czytelniku szacunek dla działań zwykłych ludzi, którzy błędząc i padając, dokonali tak wiele. I nie wiemy, jakie były ich prawdziwe motywy. Poznajemy ich po owocach. •

Tomasz Snarski

Studenckie grzeszki i przewiny



Fot. Karolina Wasiniewska

Pod koniec mijającego roku dr Radosław Giętkowski z Katedry Prawa Administracyjnego, od 2008 r. pełniący funkcję Rzecznika Dyscyplinarnego ds. Studentów i Doktorantów UG, mając na celu upowszechnianie wiedzy na temat odpowiedzialności dyscyplinarnej studentów, wydał przy wsparciu prorektora Józefa Arno Włodarskiego książkę pt.: „Odpowiedzialność dyscyplinarna studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Procedury. Przepisy. Orzecznictwo”.

W publikacji ukazano podstawowe kwestie związane z odpowiedzialnością dyscyplinarną studentów oraz szczegółowy przebieg postępowania dyscyplinarnego w ich sprawach. Książka zawiera również wyciągi z aktów normatywnych, odnoszących się do odpowiedzialności dyscyplinarnej studentów na naszej uczelni oraz przykłady orzeczeń Komisji Dyscyplinarnej ds. Studentów.

Jakie to przewiny mają na sumieniu studenci naszego

Uniwersytetu? Najczęściej są to: ściąganie, plagiaty, fałszowanie wpisów w indeksach czy zakłócenia porządku w akademikach. Jednym z najbardziej karygodnych przykładów jest sprawa studenta, który w pewnym roku podrobił prawie wszystkie wpisy w indeksie i na karcie okresowych osiągnięć. Wpisywał sobie oceny pozytywne w wypadku, kiedy nie zgłosił się na egzamin oraz kiedy dostał ocenę niedostateczną.

– Kiedy nie przystąpił do egzaminu, wpisywał sobie trójkę. Kiedy natomiast raczył się pojawić, lecz egzaminu nie zdał, nagradzał swój trud i fatywę przybycia na uczelnię wpisaniem oceny dobrej – dodaje dr Giętkowski. Student został dyscyplinarnie wydalony z uczelni. Oprócz tego odbyła się też sprawa karna, w której został skazany na karę pozbawienia wolności w zawieszeniu, grzywnę oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości.

Zdarzają się też czasem wydarzenia groteskowe czy wręcz zabawne. – Miałem sprawę dotyczącą bójki nietrzeźwych studentów, która to zakończyła się ranami kłanymi. Jedna z ran wymagała nawet zakładowania szwów przez chirurga – mówi dr Giętkowski. – Była też sprawa studenta, który wrócił do domu studenckiego tak bardzo pijany, że pomylił otwarte okno z łóżkiem. Położył się na parapecie i zasnął. Wypawszy się, nie mając świadomości, gdzie jest, wstał, wyszedł na niewłaściwą stronę i wypadł z II piętra akademika, przy okazji rozbijając daszek nad wejściem.

Niepokojący jest fakt, iż z roku na rok liczba spraw dyscyplinarnych studentów wzrasta.

– O ile w roku 2008 było to około 10 spraw rocznie (podobnie było też w czasach mojego

poprzednika, dr. hab. Wojciecha Zalewskiego), to obecnie jest ich ok. 20 – przyznaje dr Giętkowski. W dodatku Wydział Prawa i Administracji zdecydowanie przoduje w statystykach spraw dyscyplinarnych – dotyczy go średnio jedna trzecia spraw; w jednym z lat ubiegłych była to nawet połowa. Niezbędne jest zatem kształtowanie prawidłowych postaw etycznych – komentuje rzecznik.

Zdecydowana większość zawiadomień dyscyplinarnych pochodzi od nauczycieli akademickich. W drugiej kolejności należy wymienić administrację domów studenckich. Rzadkością są zaś zawiadomienia składane przez studentów. Prawie się nie zdarzają zawiadomienia od osób spoza uczelni, pomijając informacje z prokuratury o wniesieniu aktu oskarżenia do sądu. Studenci z reguły przyznają się do winy i zwykle usprawiedliwiają się kłopotami osobistymi czy złym stanem zdrowia. Karami wymierzonymi w postępowaniu dyscyplinarnym są: upomnienie, nagana, nagana z ostrzeżeniem, zawieszenie w określonych prawach studenta na okres do jednego roku oraz wydalenie z uczelni.

Każdy student powinien się ku przestrodze zapoznać się z książką dra Giętkowskiego, która jest dostępna w siedzibie RSS. Warto dowiedzieć się, jakie błędy popełniają inni, a to może być dla nas pouczające. Każdy student prawa wie przecież, że obowiązuje zasada „Ignorantia iuris nocet”. Uważamy, że student prawa powinien wymagać od siebie więcej, być wzorem do naśladowania. Musi się więc liczyć z tym, że wszelkie uchybienia będą kategorycznie karane. •

Karolina Wasiniewska

Idą zmiany

Z dr. hab. Jakubem Steliną, prof. UG, przewodniczącym Komisji Dziekańskiej ds. Opracowania Strategii Rozwoju Wydziału na lata 2012-2016, rozmawia Wojciech Kieszkowski.

- **Jakie zmiany proponuje strategia rozwoju wydziału, ujęta w zarządzeniu dziekana?**

Są to zmiany poważne i daleko idące.

Dotyczą w podobnym stopniu tak kierunku prawa, jak i administracji. Zmiany podniosą atrakcyjność naszej oferty dydaktycznej. Wprowadzimy prawnicze magisterskie studia drugiego stopnia. Otwieramy także studia doktoranckie z nauk administracyjnych – dodam, że długo na nie czekano. Modyfikujemy także program administracyjnych studiów pierwszego stopnia: dajemy możliwość wyboru specjalności.

- **Dlaczego te zmiany należy wprowadzić?**

Przed wszystkim troszczymy się o wprowadzenie interesującej oferty naukowej. Chcemy również umożliwić zdobycie szerszej wiedzy praktycznej. Głównie z tego powodu dodajemy studentom kierunku administracji możliwość uzyskiwania specjalizacji. Ważny jest też rozwój naszej kadry i właśnie zmiany walnie się do tego przyczynią. Zauważmy, że studia doktoranckie z nauk o administracji przyczynią się do pozyskiwania przez nas wyspecjalizowanej kadry naukowej. Zmian jest więc wiele, zachodzą na wielu płaszczyznach i są wzajemnie ze sobą sprzężone.

- **A skąd w ogóle wzięło się pojęcie strategii rozwoju, pod której szyldem wszystko się dzieje?**

Wprowadzenie wydziałowej strategii rozwoju to realizacja obowiązku ustawowego. Znowelizowana ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym w brzmieniu obowiązującym od 1 października 2011 r. nakłada obowiązek opracowania przez dziekana strategii rozwoju każdego wydziału.

- **Oznacza to, że wcześniej nie istniał obowiązek opracowania strategii?**

Jak do tej pory każde kolegium dziekańskie realizowało swoją wizję rozwoju wydziału, więc samo wprowadzenie do ustawy pojęcia strategii rozwoju wielką rewolucją nie jest. Stanowi raczej przejaw konieczności sformalizowania działań

w tym zakresie, czego rezultatem jest właśnie powołanie naszej komisji.

- **Czy takie sformalizowanie nie narusza zasady autonomii uczelni i nie wpływa na sztuczne sterowanie działaniami jej jednostek organizacyjnych?**

Niekoniecznie, wbrew pozorom stosowanie powyższych procedur może działać na naszą korzyść. Jako wydział chcemy być bardziej konkurencyjni, co wynika z dostosowania się do rzeczywistych warunków społecznych – znajdujemy się w okresie pewnego kryzysu demograficznego. Coraz mniej młodych ludzi chce studiować, z kolei uczelni jest coraz więcej. W walce o studentów wygrywają najlepsi, najlepiej wyczuwający zapotrzebowanie, proponujący najbardziej atrakcyjną ofertę dydaktyczną.

- **Jakie zadania stoją przed Komisją ds. opracowania strategii rozwoju?**

Nasza praca ma charakter koncepcyjny, musimy ubrać w konkrety hasła zawarte w zarządzeniu dziekana. Uważamy, że to zadanie niesie ze sobą nieco komplikacji: wszelkie nowe pomysły trzeba bowiem wpaśować w system, który w tej chwili mamy, a to pociąga za sobą pewne problemy.

- **Jakie pan widzi problemy?**

Oczywiście łatwo jest rzucić pomysł, choćby taki: stwórzmy specjalizację na kierunku administracja. Jednakże to pociąga za sobą konieczność określenia na nowo choćby zasady naboru czy zaliczenia zajęć. Sytuacje życiowe będą wciąż wnosić korekty do naszych pomysłów. Wyobraźmy sobie taką sytuację: student wybrał specjalność, lecz niestety ma tzw. repetę. Okazuje się, że na roku, na którym został, nie ma już jego specjalności z powodu braku chętnych. Jakie więc znaleźć rozwiązanie? Kontynuować specjalność dla jednego studenta czy zaproponować, by ją zmienił albo też wprowadzić zasadę i pewien przymus zmiany specjalizacji. Tu właśnie są potrzebne szczegółowe opracowania systemowe.

- **Na jakim etapie studiów będzie można wybrać specjalności na kierunku administracyjnym?**

Proponujemy wybór specjalności na studiach pierwszego stopnia już na drugim roku. Oznacza to, że przez dwa lata studenci będą zdobywać wiedzę o określonym profilu, dopasowanym do potrzeb instytucji poszukujących absolwentów z takim wykształceniem. Chodzi mi zarówno o administrację publiczną jak i biznes, gdyż kierunkowy zakres wiedzy pozyskiwanej w ramach tych studiów predysponuje do podążania różnymi ścieżkami zawodowymi.

- **Znane są już konkretne przykłady specjalności?**

Co do zakresu specjalności, należy stworzyć listę. Oczywiście naszym zadaniem jest dopasować ją także do możliwości kadrowych wydziału. Ponieważ prace są właśnie w toku, dlatego nie możemy podać konkretnych przykładów.

- **Strategia rozwoju zakłada także utworzenie studiów doktoranckich z nauki o administracji. Co należy uczynić, by móc takie studia utworzyć?**

W pierwszej kolejności wydział musi uzyskać stosowne uprawnienia do nadawania tytułu doktora tych nauk. Jednym więc z zadań komisji jest sporządzenie odpowiedniego wniosku do Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów. Warunkami ich przyznania określonymi w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym są: odpowiedni poziom działalności naukowej wydziału oraz odpowiednia liczba pracowników naukowych zajmujących się stricte daną dziedziną nauki.

- **Domyślam się, że spełnienie pierwszego warunku nie stanowi problemu. Czy na wydziale, na którym przytłaczająca większość pracowników to absolwenci prawa, problemem nie będzie za to zapewnienie odpowiedniej kadry?**

Teoretycznie tak, z podobnym problemem borykają się zresztą wszystkie wydziały prawa w Polsce. Oferta dotycząca kariery naukowej

była bowiem zawsze bogatsza dla absolwentów prawa niż administracji. Co do zasady, nie ma w Polsce kadry naukowej, powstałej ściśle na bazie nauk administracyjnych. Ukończenie kierunku administracji nie jest jednakże żadnym ograniczeniem dla zrobienia kariery naukowej – nawet wśród najbardziej znanych profesorów czy doktorów prawa, niektórzy są absolwentami administracji.

- **Jak więc rozwiązać ten problem, może poprzez zmiany organizacyjne na wydziale, stworzenie nowych katedr specjalnie dla nauk o administracji?**

Sądzę, że tego typu zmiany nie będą konieczne. W zakresie przyznawania uprawnień jestem optymistą. Uważam, że nie stworzy to problemu. Zwróćmy uwagę na to, że na naszym wydziale wielu pracowników zajmuje się zagadnieniami typowymi dla nauk administracyjnych, takimi jak ustrój administracji, prawo urzędnicze czy polityka społeczna. Wszystko zależy jednak od ciał decyzyjnych, przyznających uprawnienia do nadawania stopnia doktora. Jeżeli zaprezentują bardzo formalistyczne podejście, wpłynie to na zahamowanie rozwoju tej nauki, czego nikt by przecież nie chciał.

- **Studia doktoranckie dadzą naukom administracyjnym dużo prestiżu?**

Z jednej strony prestiż przypadnie samym studentom administracji, którzy, co chciałbym podkreślić na podstawie własnych spostrzeżeń, mają bardzo wysokie aspiracje, są odpowiednio ukształtowani i nastawieni na rozwój naukowy, a także często po prostu pytają o możliwość kontynuowania kariery na wydziale. Z drugiej strony, im więcej obszarów, w których wydział może promować swoich absolwentów, tym lepiej i dla samego wydziału. Studia doktoranckie stanowią właśnie taki obszar.

- **Daleko idące zmiany czekają także kierunku prawo. Jednym z założeń nowej strategii jest bowiem opracowanie programu studiów drugiego stopnia.**



Dziekan dr hab. Jakub Stelina, prof. UG, fot. archiwum redakcji

Wspomniałem już o zmianach ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym. Jedną z tych zmian jest także uelastycznienie studiów prawniczych i teoretyczna możliwość ich podziału na dwa stopnie.

- **Czy oznacza to, że czeka nas trzyletni licencjat z prawa, a następnie dwuletnie studia magisterskie?**

Pomysły zaprezentowane przez nas w strategii rozwoju nie oznaczają, że planujemy wprowadzić podział studiów prawniczych na dwa szczeble. Przeciwnie, zamierzamy mocno i konsekwentnie trzymać się jednolitych studiów pięcioletnich.

- **Do kogo zatem skierowane są te studia?**

Nasza oferta sprowadza się do utworzenia studiów drugiego stopnia dla absolwentów studiów licencjackich na innych kierunkach. Stając zresztą naprzeciw ich oczekiwaniom, chcemy umożliwić takim studentom uzyskanie pełnoprawnych kwalifikacji prawniczych, to znaczy tytułu zawodowego magistra prawa.

- **O jakie inne kierunki chodzi?**

Z pewnością o absolwentów nauk ekonomicznych, zarządzania, nauk społecznych, a także administracji.

- **Czyli w założeniu student, na przykład ekonomii, może kontynuować naukę na prawie?**

Dokładnie tak – ma on zresztą pewną przewagę nad studentami studiów jednolitych. W momencie rozpoczynania studiów prawniczych posiada już bowiem konkretny fach w ręku. Dzisiejszy świat jest mocno interdyscyplinarny, więc zwłaszcza absolwenci innych kierunków mogą wzbogacić swoje dotychczasowe wykształcenie o dobry produkt oferowany na studiach drugiego stopnia z zakresu prawa.

- **Tylko czy same studia drugiego stopnia należycie przygotują absolwentów innych kierunków do zawodowej roli prawnika?**

Przede wszystkim planujemy, by studia drugiego stopnia były trzyletnie, gdyż w dwa lata można co najwyżej przeprowadzić kurs prawniczy, a nie pełnowartościowe studia – na takiej jakości nauczania nam nie zależy. Mamy już zresztą opracowany zarys trzyletniego programu studiów i jestem przekonany, że do uzyskania odpowiedniej wiedzy jest on wystarczający.

- **Kiedy możemy spodziewać się pierwszych efektów pracy komisji – kiedy elementy nowej strategii rozwoju mogą zostać wcielone w życie?**

Już niebawem, a zatem na najbliższych posiedzeniach Rady Wydziału trzeba podjąć konkretne decyzje. Chciałbym, by już lutowa rada zatwierdziła program prawniczych studiów drugiego stopnia. Co do specjalności na kierunku administracji, podejrzewam, że decyzje zapadną najpóźniej w marcu.

- **A studia doktoranckie z nauk o administracji?**

W tej kwestii jesteśmy ograniczeni oczekiwaniem na rozpatrzenie wniosku o nadanie stosownych uprawnień.

- **Samo zatwierdzenie to jedno, kiedy jednak możemy się spodziewać wejścia tych zmian w życie?**

Nie możemy zbyt długo zwlekać, zależy nam bowiem na tym, by niektóre elementy nowej strategii, jak na przykład studia drugiego stopnia na kierunku prawa, ruszyły już 1 października tego roku.

Zabetonowani w systemie

Zainspirowani zamieszczonym w poprzednim numerze artykułem wstępnym dziekana Jak studiować?, podjęliśmy próbę znalezienia odpowiedzi na to pytanie. Zastanawiamy się nad przyczynami poziomu intelektualnego studentów. Wpisujemy się naszym głosem w ogólnouczelnianą dyskusję nad jakością kształcenia w okresie intensywnych prac nad wprowadzaniem na wydziale krajowych ram kwalifikacji.

Uniwersyteckie studia prawnicze i administratywistyczne należą do grupy nauk humanistycznych. Zauważa się jednak tendencję do pozbawienia ich tej wartości. Profesor Jerzy Brzeziński nazwał te próby „barbarzyństwem specjalizacji” w trakcie wykładu podczas uroczystości nadawania tytułu doktora honoris causa UG. Ograniczenie wymaganej na egzaminach wiedzy do zakresu potrzebnego jedynie do zdobycia umiejętności praktycznych obniża rolę i znaczenie uniwersytetu. Wcielanie w życie zasady „upraktyczniania wiedzy” może być stosowane raczej w wyższych szkołach zawodowych.

Coraz powszechniejsze stosowanie testów jako formy sprawdzania wiedzy przyczynia się również do pozbawienia studiów waloru wiedzy humanistycznej. Praktyka ta została wprowadzona w szkole średniej i dlatego studenci są do niej przyzwyczajeni. Jeśli nawet tak jest rzeczywiście, czy uczelnia ma ulegać ich presji? Czy jest to może spowodowane koniecznością utrzymania się na rynku

usług edukacyjnych? Tymi samymi z pewnością pobudkami kierują się studenci, którzy dążą do uzyskania dyplomu za wszelką cenę. Zdobyć wiedzę być może nie jest ich głównym celem. Tę właśnie postawę kształtuje się już w szkole średniej. To tam uczeń dowiaduje się po raz pierwszy, że ma zdobywać nie wiedzę, ale umiejętności praktyczne.

Od lat słyszy się głosy krytyczne w stosunku do zmian w systemie kształcenia na poziomie szkoły średniej. Nauka została skrócona o rok, zakres materiału pozostał ten sam. Rezultatem jest obniżenie jakości kształcenia. Egzamin maturalny, chlubiący się kiedyś określeniem „egzaminu dojrzałości” został zamieniony na test. Jeżeli coś kształci, to jedynie umiejętność odgadywania, co miał na myśli autor układający klucz odpowiedzi. Prowadzi to do zrównywania intelektualnego poprzez niszczenie kreatywności i promowanie przeciętności, gdyż odpowiedź w kluczu musi być na poziomie gwarantującym (!) zdanie osobie przeciętnie inteligentnej. Taka metoda egzaminowania

pozbawia człowieka zdolności do samodzielnego i niezależnego myślenia, cechującego każdego wartościowego człowieka. W dużej mierze są twórcze umysły, zdolne do uchwycenia treści niemożliwych do dotknięcia dla pozostałych. Dyskryminuje to jednostki myślące oryginalnie, przekraczające schemat myślowy proponowany przez układającego test. Maturzysta nie ma możliwości podjęcia dyskusji ze sprawdzającym, bo jest dla niego jedynie numerem z zakodowanej pracy.

Ograniczanie w szkołach średnich liczby godzin z historii również się przekłada na wyniki na egzaminach. Student prawa nie jest przygotowany do przyswojenia ogromu wiedzy historyczno – prawnej. „Kto zamyka oczy na przeszłość, nie zrozumie teraźniejszości”. Słowa wypowiedziane przez byłego prezydenta Republiki Federalnej Niemiec Ryszarda von Weizsäckera dobrze określają konieczność nauczania historii.

Jeżeli nie zmienią się te zasady i studenci będą dążyć do zdobycia dyplomu, a nie wiedzy, nie będziemy mogli mówić o absolwentach uczelni jako o elicie intelektualnej narodu. Wielkim błędem jednakże byłoby uogólnianie motywów, jakimi się kieruje brać studencka i przypisywanie im wszystkim jednakowych celów i dążeń w podejmowaniu studiów. Wielu kieruje się słowami papieża Jana Pawła II – „Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali.” Tacy właśnie ludzie są w obecnej sytuacji chyba jedyną nadzieją na wykształcenie człowieka z określonym poziomem wiedzy i umiejętnością poszukiwania wiedzy, która nie tylko pozwoli mu na zdanie egzaminu, ale także doprowadzi do wzbogacenia jego humanizmu. •



Rozmowa pozasystemowa, fot. Archiwum redakcji

Dawid Jacek Michalski

Studenci obwiniają stres

Czy studenci Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, wiedzą jak studiować? Chcąc udzielić odpowiedzi na powyższe pytanie oraz rozwiązać wszelkie wątpliwości związane z problematyką kształcenia, postanowiliśmy przeprowadzić wśród studentów stosowną ankietę.

Jako przedstawiciele Rady Samorządu Studentów oraz członkowie redakcji Gazety WPIA UG, pełni zaangażowania, przygotowaliśmy dziesięć pytań dla zbadania, jak studenci oceniają swoje umiejętności związane z przyswajaniem wiedzy. Prosiłiśmy również o ocenę procesu kształcenia, realizowanego w szkole średniej.

Wśród ankietowanej grupy studentów wydziału, nie znalazł się żaden absolwent szkoły średniej, innej niż liceum ogólnokształcące. Co więcej, zdecydowana większość odpowiadających ocenia jako wysoki poziom kształcenia w ukończonej przez siebie szkole średniej.

Pytaliśmy, czy niski poziom zdawalności egzaminów w sesji podstawowej mógłby być spowodowany brakiem umiejętności sporządzania notatek oraz efektywnego uczenia się. Odpowiedzi są bardzo znaczące: niemal jedna czwarta studentów, bo prawie 24 procent ankietowanych, przyznała się do tego, iż brakowało im powyższych umiejętności po ukończeniu szkoły średniej.

Kolejne pytanie zamieszczone w ankiecie dotyczyło wyniku maturalnego, uzyskanego przez studentów wydziału. Większość z nich uznała swój wynik za średni, ale zadowolający, gdyż umożliwił im studiowanie. Prawie taka sama część studentów określa uzyskany przez siebie wynik jako wysoki.

Pytaliśmy również o to, czy wynik egzaminu maturalnego był rezultatem realizacji programu nauczania w szkole średniej, czy raczej samodzielnej nauki, popartej przygotowaniem na kursach i korepetycjach. Chcieliśmy



Wykorzystać każdą chwilę, by zdążyć, fot. Archiwum redakcji

określić, jaki procent obecnych studentów przygotowywał się do matury, polegając głównie na własnej pracy, włączając w to dodatkowe kursy i korepetycje. W odpowiedzi aż 38 procent ankietowanych uważa, że uzyskany przez nich wynik z egzaminu maturalnego był efektem ich przygotowań, samodzielnej nauki oraz korepetycji i kursów przygotowawczych.

Warto dodać, że jednak wciąż większość, bo aż 42 procent to osoby, które uważają, że uzyskany przez nich wynik z egzaminu maturalnego był rezultatem zarówno programu nauczania, realizowanego w szkole średniej, pracy nauczycieli, jak i samodzielnej nauki oraz korepetycji czy też kursów przygotowawczych. Zadając to pytanie, chcieliśmy się dowiedzieć, jaki zdaniem studentów WPIA UG jest udział pracy nauczycieli w przygotowaniu uczniów do matury oraz stosunek pracy samodzielnej do tej, którą zdobywali na lekcjach. Odpowiedź jest pocieszająca ze względu na docenianie roli nauczycieli. Twierdząco, i to aż 61 procent studentów odpowiedziało na pytanie, czy są dobrze przygotowani do egzaminów w sesji podstawowej. Niemal 40 procent, czyli czterech na dziesięciu, nie jest dobrze przygotowanych do egzaminów.

Według ankietowanych najczęstszą przyczyną niepowodzeń na egzaminach jest występujący u studentów stres. Kolejnym, najczęściej wskazywanym powodem niezdawania egzaminów, jest zbyt słabe opanowanie materiału.

Trzecia najczęściej udzielana odpowiedź obarcza winą za niski poziom zdawalności na egzaminach w sesji podstawowej egzaminatorów zbyt rzekomo wymagających.

Jedno z najważniejszych pytań, postawionych w ostatnim numerze Gazety przez pana dziekana, dotyczy motywów studiowania. Studenci przyznawali, że zależy im zarówno na uzyskaniu dyplomu ukończenia studiów – wykształcenia wyższego; jak i na zdobyciu wiedzy z zakresu realizowanego programu studiów. Spośród wszystkich pytaných osób, prawie 67 procent chciałoby pracować w zawodzie prawniczym lub administratywistycznym.

Tym samym trzeba stwierdzić, iż zdaniem ankietowanych, studenci Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, wiedzą jak studiować.

Niestety, nie wszystkim z obecnych reprezentantów braci studenckiej dane będzie uzyskać tytuł magistra i wykorzystać wiedzę, nabywaną w toku kształcenia wyższego. Ankietowani byli w większości zgodni w udzielaniu odpowiedzi na pytanie: jak studiować? Najczęściej pojawiającymi się sugestiami były: systematycznie oraz z zaangażowaniem. Podjęta przez nas próba znalezienia odpowiedzi na nurtujące środowisko akademickie pytania o poziom intelektualny studentów jest jedynie wstępem do tej ważnej dyskusji. •

Piotr Zieliński

Na prawo marsz!

Na Wydziale Prawa i Administracji powstaje Szkoła Prawa Francuskiego.

Z Krystyną Warylewską, inicjatorką założenia szkoły i autorką tej idei, rozmawia Emma Popik.



- **Do kogo jest skierowana oferta dydaktyczna szkoły? Jaki trzeba prezentować poziom opanowania języka francuskiego?**

Program SPF jest skierowany do studentów, jak również absolwentów wszystkich uczelni wyższych, niekoniecznie studiów prawniczych. Do rekrutacji mogą przystąpić wszyscy zainteresowani ofertą szkoły, którzy opanowali język francuski na poziomie co najmniej podstawowym. SPF nie wymaga potwierdzenia znajomości języka francuskiego dyplomami lub certyfikatami, aczkolwiek nasi studenci powinni posługiwać się językiem wykładowym w stopniu komunikatywnym.

- **Jaką rolę w Europie ma prawo francuskie?**

Proszę zwrócić uwagę na to, że Francja była niegdyś liderem Europy: jako I Republika Francuska odgrywała jedną z ważniejszych ról na międzynarodowej scenie politycznej. I to Francja dyktowała zasady porządku prawnego. Proces integracji prawa w Europie zapoczątkowały idee filozofii Oświecenia i hasła rewolucyjne: *liberté, égalité, fraternité*. To one zainspirowały do działania i walki o lepsze jutro, doprowadziły do sformułowania fundamentalnych zasad ustroju politycznego, tworząc podwaliny dla przyszłej Europy. System prawny Francji należy do prawa kontynentalnego, jednego z najbardziej wpływowych w dziejach Europy obok prawa niemieckiego. Francuski Kodeks Napoleona z 1804 roku stanowi podwaliny regulacji cywilnoprawnej z XIX wieku. Wpływy prawa francuskiego rozprzestrzeniły się wraz z podbojami Napoleona. Wiele norm prawnych z czasów nowożytnych utrzymało swoje istnienie aż po dzień dzisiejszych między innymi w Polsce za sprawą wpływów bonapartyzmu. Polska nie jest jedynym krajem, który uległ wpływom systemu prawa francuskiego, ale i Niemcy, Włochy, Hiszpania, kraje Beneluxu. Również kraje Związku Reńskiego wzorowały się na Code Civil z 1804 oraz konstytucyjnych zasadach ustroju demokratyczno-republikańskiego francuskiego

– pierwszego takiego ustroju politycznego w Europie, z kolei drugiego na świecie.

- **Kiedy i w jakich okolicznościach pojawiła się idea powstania tej szkoły?**

Jako studentka II roku prawa, zainspirowana nie tylko historią państwa i prawa Francji, ale również jej kulturą, zdecydowałam się dogłębniej zapoznać się z prawem francuskim. Podjęłam studia na Université de Caen Basse-Normandie, w ramach programu Erasmus. Następnie odbyłam swego rodzaju podróż w czasie, poczynawszy od powstania Imperium Rzymskiego aż po narodziny Unii Europejskiej, podczas której rzetelnie studiowałam dzieje Francji. Moim gorącym pragnieniem wówczas była kontynuacja nauki prawa francuskiego, jak również idea szerzenia praw i wartości francuskiej kultury prawnej.

Francję odwiedziłam raz jeszcze, tym razem jako uczestnik Międzynarodowego Sympozjum Naukowego, poświęconego dwusetnej rocznicy Napoleońskiego Kodeksu Karnego: „Le Code pénal, les métamorphoses d'un modèle, 1810-2010”. Zajmowałam się wtedy pisanie pracy magisterskiej na temat „Wpływ kultury francuskiej na rozwój integracji europejskiej”. Podczas udziału w konferencji miałam niesamowite szczęście zaprzyjaźnić się z dr Anną Klimaszewską, która znacznie wcześniej niż ja rozpoczęła swoją podróż po dziejach historii powszechnej. Wspólna wymiana zdań i snucie refleksji na temat ówczesnego obrazu Europy doprowadziły nas do wniosku o korzyściach wspólnego kontynuowania podróży przez kolejne etapy rozwoju prawa francuskiego. W taki sposób marzenia stały się nagle realne, myśli przerodziły się w działania, a te prowadziły do zorganizowania Szkoły Prawa Francuskiego.

- **Jakich zdobyła pani partnerów, pomagających w urzeczywistnieniu idei powołania szkoły?**

Podczas Międzynarodowej Konferencji Prawa Porównawczego, która odbyła się w marcu 2011 roku w Olsztynie w Bibliotece Głównej UWMM, miałam możliwość

osobistego podzielenia się pomysłem utworzenia SPF w Gdańsku z panią profesor Lemmonier. Jako profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i założycielka Szkoły Prawa Francuskiego w Olsztynie pomogła w nawiązaniu przyjaźni i współpracy pomiędzy Uniwersytetem Gdańskim a Uniwersyte-tem Toulouse Capitole 1.

W rezultacie, w listopadzie 2011 roku została podpisana umowa o stałej współpracy Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego z wydziałem prawa Uniwersytetu Toulouse Capitole 1 oraz nawiązano porozumienie o powstaniu Szkoły Prawa Francuskiego. Pomimo tego, że szkoła stawia dopiero pierwsze kroki na drodze kształcenia swoich studentów, bez wątpienia można już mówić o sukcesie SPF. Owocna, pomyslna i sukcesywna współpraca z profesorem Kenfack z Wydziału Prawa Uniwersytetu Toulouse i dziekanem WPiA UG Jarosławem Warylewskim oraz dr Anną Klimaszewską, zaowocowała nie tylko powstaniem nowej jednostki dydaktycznej, ale i wzbogaceniem programu Erasmus o nowo zaprzyjaźnioną uczelnię, mianowicie Université Toulouse Capitole 1. W przyszłości SPF planuje systematycznie powiększać swój program dydaktyczny o kolejne bloki tematyczne, gościnne wykłady profesorów Uniwersytetu Toulouse Capitole 1, wakacyjne szkoły prawa francuskiego we Francji, jak również w Polsce, spotkania filmowo-literackie oraz kulinarne, szerząc tym samym szeroko rozumianą kulturę Francji.

- **Jakie możliwości przyniesie absolwentom posiadanie dyplomu ukończenia Szkoły Prawa Francuskiego?**

Uczestnicy, którzy pomyślnie ukończą SPF otrzymają *Certificat d'introduction au droit français et européen*, jednakże uzyskają oni znacznie więcej. Aktywny udział w zajęciach podniesie poziom znajomości języka francuskiego, zaznajomi z francuską terminologią prawniczą, przybliży system kultury prawnej. Wiedza zdobyta w SPF daje początek wielkiej przygodzie z nauką prawa francuskiego. Szkoła od podstaw uczy prawa francuskiego.

Po przez naukę kultury prawa, historii i filozofii, dokonując komparatystyki prawnej studenci pojmą ustrój polityczny Francji, fenomen Rewolucji Francuskiej. Pomoże im to zrozumieć relacje międzynarodowe i ponadnarodowe, proces oddziaływania prawa francuskiego na inne kraje ówczesnej Europy oraz powstanie Unii Europejskiej.

- **Jakie otworzą się przed nimi możliwości znalezienia prestiżowej pracy?**

Aktualnie, placówki dyplomatyczne, konsularne, ambasady francuskie oraz międzynarodowe kancelarie prawne poszukują praktykantów, stażystów czy pracowników nie tylko ze znajomością języka francuskiego, ale również prawa francuskiego i europejskiego. Pierwsza edycja SPF stwarza również wspaniałe warunki do zapoznania się z systemem studiowania we Francji w ramach programu Erasmus. Studenci SPF będą mieli okazję bliżej zapoznać się z profesorami Université Toulouse Capitole 1, spędzając z nimi miło czas podczas oprowadzania po Gdańsku, Sopocie lub Gdyni.

- **Jaka jest oferta edukacyjna szkoły i propozycje przedmiotowe?**

Pierwsza edycja SPF przewiduje osiem bloków tematycznych, rozłożonych na 48 godzin lekcyjnych. Przedmioty zostały dobrane z myślą o osobach pragnących zapoznać się z kulturą oraz systemem prawnym Francji, który wpłynął na rozwój między innymi prawa cywilnego oraz handlowego. Z racji ogromnego oddziaływania prawa francuskiego na inne kraje Unii Europejskiej, SPF umieściła w programie zajęć również przedmioty z zakresu prawa europejskiego:

Terminologie juridique, Introduction historique au droit français, Introduction au droit européen, Introduction generale au droit français, Introduction au droit des affaires, Introduction au droit français des obligations et des contrats, Introduction au droit européen des contrats, Introduction au droit constitutionnel français.

- **Jacy wykładowcy tworzą kadrę dydaktyczną?**

Kadrę szkoły tworzą wykładowcy WPIA UG, biegle władający językiem francuskim oraz profesorowie zaprzyjaźnionego Uniwersytetu Toulouse Capitole 1, którzy będą przyjeżdżać z Francji w celu przeprowadzenia zajęć na WPIA UG według rozkładu zajęć. Zajęcia będą prowadzone w języku francuskim przez dr A. Klimaszewską, dr S. Majkowską-Szulc, profesora M. Lemonnier, profesora S. Neuville, profesora H. Kenfack i profesora W. Mastora.

- **Jaką przyjęto metodę rozszerzania znajomości francuskiej terminologii prawniczej?**

W programie zajęć zostały uwzględnione wykłady z terminologii prawniczej celem przygotowania i zaznajomienia studentów ze słownictwem specjalistycznym w języku francuskim – *Terminologie juridique*. Ponadto uczestnicy SPF otrzymają przed rozpoczęciem każdego bloku tematycznego słowniczek zwrotów i wyrazów opracowany z myślą o danym wykładzie celem zrozumienia omawianego zagadnienia. Pod koniec każdego wykładu wykładowcy udzielą odpowiedzi na pytania oraz wątpliwości studentów, wytłumaczą niezrozumiałe partie wykładu w języku polskim bądź angielskim, zależnie od narodowości prowadzącego.

- **Kogo powołano na stanowisko kierownika szkoły?**

Szkołą będzie kierować dr Anna Klimaszewska, która swoje badania naukowe poświęciła między innymi wpływowi kodyfikacji napoleońskich na świat oraz historii francuskiego prawa handlowego i cywilnego. Warto przytoczyć jej wypowiedź: „Szkoła Prawa Francuskiego umożliwia kursantom zbliżenie się do kultury prawnej Francji, która od wieków oddziałuje na systemy prawne państw naczelnym świecie. Kodyfikacje Napoleońskie doczekały się recepcji również na ziemiach polskich, przez co prawo francuskie wywarło ogromny wpływ na formowanie się polskiej nauki prawa. Zdecydowanie warto więc kontynuować ideę czerpania z francuskiego dorobku”.

- **Gdzie mają się zgłaszać chętni do rozpoczęcia studiów w Szkole Prawa Francuskiego?**

Szkoła została ulokowana na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego przy



Krystyna Warylewska

ulicy Jana Bażyńskiego 6, z siedzibą w pokoju 3060 oraz sekretariatem w pokoju 3057. Zapisy do I edycji trwają do 12 lutego, wszystkie informacje odnośnie szkoły oraz formularze zgłoszeniowe znajdują się na stronie WPIA UG w zakładce Szkoła Prawa Francuskiego. Wszelkie zapytania, wątpliwości należy kierować na adres mailowy szkoły spf@prawo.univ.gda.pl lub telefonicznie: + (58) 523 28 79. Zajęcia będą się odbywać dwa razy w tygodniu w godzinach wieczornych. Pierwsze wykłady odbędą się 22 lutego, zaś ostatnie 24 kwietnia. Spotkanie organizacyjne dla uczestników będzie miało miejsce 13 lutego o godz.: 17.00 w sali numer 2042.

Uczestnicy po zakończeniu I Edycji SPF i otrzymaniu *Certificat d'introduction au droit français et européen*, będą mieli możliwość kontynuacji nauki prawa francuskiego przystępując do kolejnej uzupełniającej edycji o nowe bloki tematyczne.

Uroczystość oficjalnego otwarcia Szkoły Prawa Francuskiego odbędzie się pod koniec lutego lub początku marca 2012 roku po rozpoczęciu zajęć. Gorąco zapraszam do przystąpienia do I edycji Szkoły Prawa Francuskiego w przekonaniu, że zostaną docenione wartości i możliwości, jakie niesie szkoła, a wykłady spełnią oczekiwania spragnionych wiedzy miłośników prawa francuskiego i europejskiego.

Profesor Mariola Lemonnier, zaprzyjaźniona z WPIA UG, już od dłuższego czasu, związana z SPF w Gdańsku, opiekun szkoły tłumaczy jej specyfikę:

„Szkoła Prawa Francuskiego jest ofertą dla osób, które chciałyby pogłębić wiedzę o prawie francuskim i tych, którym przyda się francuski język prawniczy w praktyce czy w warsztacie naukowym. Trzeba nadmienić, że Wydział Prawa w Toulouse liczy 800 lat i jest jednym z najstarszych we Francji, choć także według rankingów francuskich uczelni wyższych jest jednym z najlepszych w wielu dziedzinach. Współpracuje ściśle z naukowcami z całego świata. Wystarczy wspomnieć, że na studia w programie Erasmus przyjeżdżają na studenci ze 150 uczelni UE. Znaczna jest także współpraca wydziału z naukowcami i studentami ze Stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony, władze wydziału i uczelni w Toulouse dostrzegają w Wydziale Prawa Uniwersytetu Gdańskiego dynamicznego i ważnego partnera do wspólnych przedsięwzięć naukowych. Zatem Szkoła Prawa Francuskiego jawi się jako początek dalszej, ciekawej współpracy naukowej”.

Prawo łupania

W 2012 rok Polska wchodzi z nową ustawą Prawo geologiczne i górnicze. Jest ona długo wyczekiwana, zwłaszcza przez Unię Europejską, implementacją postanowień Dyrektywy 94/22/EC w sprawie warunków udzielania i korzystania z zezwoleń na poszukiwanie, badanie i produkcję węgłowodórów. Nowy akt prawny ma kluczowe znaczenie dla branży energetycznej i zasługuje na uwagę nie tylko dlatego, że w głębi serca nadal marzymy o przeistoczeniu naszego kraju w łupkowe eldorado.

Nowe prawo geologiczne i górnicze nie czyni rozróżnienia pomiędzy gazem łupkowym i innymi surowcami energetycznymi, co więcej, w ogóle się tym pojęciem nie posługuje. Liczymy jednak na to, że nowe regulacje mają szansę przyczynić się do bardziej skutecznych działań w zakresie poszukiwania, a następnie wydobycia gazu łupkowego.

A jest się o co starać. Zgodnie z optymistycznymi ocenami, Polska leży na nawet trzech bilionach (!) metrów sześciennych gazu łupkowego. Efektywne wydobycie surowca zapewniłoby nam niebagatelne korzyści, choćby w postaci całkowitej samowystarczalności gazowej (czytaj: uniezależnienia od rosyjskich dostaw) na kilka dziesięcioleci. Uzyskalibyśmy także możliwości czerpania korzyści z eksportu gazu łupkowego. Kolejne koncesje na poszukiwanie i wydobycie zasilalby budżet państwa.

Powszechną zasadą funkcjonowania sektora energetycznego jest współpraca władz państwa z międzynarodowymi korporacjami. Państwo jest właścicielem surowców, firmy dostarczają technologię, sprzęt, kadre. W państwach rozwijających się z reguły rząd podpisuje z konsorcjum energetycznym umowę o współpracy, tzw. Production Sharing Contract. Państwo pozostaje na jej mocy właścicielem wydobytego surowca, zajmuje się jego dystrybucją i czerpie z tego korzyści.

W Polsce jednakże obowiązuje model koncesyjny: surowce energetyczne przechodzą na własność konsorcjum – posiadać koncesję, który uiszcza z tego tytułu stosowną opłatę, co wraz z podatkiem dochodowym stanowi rekompensatę dla państwa. Koncesję wydaje minister ds. środowiska.

Póki co liczne międzynarodowe konsorcja, m.in. ExxonMobil czy ConocoPhillips, ale i nieliczne spółki z udziałem skarbu państwa np. PKN Orlen czy PGNiG są posiadaczami kilkudziesięciu koncesji na poszukiwanie gazu łupkowego, głównie na Pojezierzu Pomorskim. Warto zwrócić uwagę na to, że interes podmiotów zagranicznych, a te w tym biznesie dominują, wcale nie musi iść w parze z interesem polskiego rządu. Sprowadza się to do następującego zestawienia: obce firmy chcą wydobywać jak najwięcej i z jak największym zyskiem. Nie martwią się przy tym bynajmniej o wyniszczenie środowiska czy sytuację społeczną w państwie wydobycia. Często również zatrudniają obcą siłę roboczą. Państwu posiadającemu złoża zależy z kolei na zwiększeniu wpływów do budżetu, np. poprzez wyższe podatki czy opłaty za koncesje. Ważna jest też ochrona środowiska czy organizacja nowych miejsc pracy.

Z tego też względu, niezbędne są odpowiednie przepisy regulujące relacje między państwem a przedsiębiorstwami energetycznymi. Nowe Prawo geologiczne i górnicze czyni tym warunkom zadość tylko w ograniczonym zakresie.

Najważniejszą zmianą wprowadzoną wraz z nowym Prawem geologicznym i górniczym jest procedura przyznawania koncesji w drodze przetargu. Dzięki temu ubiegające się o takie koncesje podmioty mają pewność, że będą traktowane według ściśle określonych reguł. Zwiększa to ich poczucie bezpieczeństwa, a więc zachęca do inwestycji. Z innych istotnych zmian warto wspomnieć także możliwość wykupu nieruchomości lub jej części położonej w obszarze górniczym, w zakresie niezbędnym do wykonywania zamierzonej

działalności przez przedsiębiorcę, który uzyskał licencję.

Przepisy te są korzystne dla międzynarodowych koncernów energetycznych, nie może być zresztą inaczej, bowiem obojętne takiego sformułowania przepisów wynika wprost z prawa wspólnotowego. Oznacza to, że ochronę konkurencji zapewnia Unia, zresztą zgodnie ze swoimi kompetencjami wynikającymi z Traktatu o Funkcjonowaniu UE. Ochronę interesu państwa musimy wziąć na siebie sami.

Przepisy służące do realizacji tego celu to jednak nie kwestia jednego nowego aktu prawnego, to raczej wyzwanie systemowe, z którym mierzyło się już wiele państw. Patrząc na efekty, najbardziej skuteczny okazał się do tej pory model norweski, który jako przykład dla Polski zaprezentował m.in. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

Kluczem do norweskiego sukcesu okazały się restrykcyjne przepisy dotyczące udzielania koncesji energetycznych. Mogą ją uzyskać jedynie podmioty, które połączą się w szczególne konsorcjum energetyczne na mocy specjalnej umowy, tzw. Joint Operating Agreement. Pozwala to na kumulowanie większego kapitału oraz podział ryzyka między uczestników. Co więcej, w norweskim sektorze energetyki bardzo aktywnie uczestniczy samo państwo poprzez swoje spółki, głównie Statoil. Przemysł energetyczny jest w Norwegii wysoko opodatkowany, na co składa się 50% podatku dochodowego + 28% specjalnego podatku „energetycznego”. Co więcej, państwo mądrze inwestuje wysokie przychody z energetyki w ramach SDFI – State Direct Financial Interest.

Niestety, brak jest u nas podobnych przepisów. Na tak radykalne miejscami rozwiązania

jak 78% podatek jest zresztą za wcześniej, nie wiemy przecież, czy naszego gazu łupkowego jest w ogóle tyle, by jego wydobycie było opłacalne. Brak regulacji we wskazanym zakresie oznaczać jednak może nieskrępowaną swobodę firm międzynarodowych. One będą zarabiać, a my zmuszeni zostaniemy do zadowalania się tym, co spadnie z ich stołu. Nasza sytuacja jest jednak trudna, gdyż nie mamy doświadczenia związanego z niekonwencjonalnymi źródłami energii, a do nich się zalicza gaz łupkowy. Co za tym idzie, na obecnym, początkowym etapie Polska jest zmuszona korzystać z doświadczeń międzynarodowych korporacji energetycznych, wśród których największe mają koncerny amerykańskie, a to dlatego że w Stanach Zjednoczonych wydobycie gazu łupkowego odbywa się już od kilku dekad.

Zachowując bierność w stanowieniu mądrego prawa, możemy zostać przez międzynarodowe koncerny wykorzystani i w ten sposób szansę łupkową

przegrać. Zagrożeń jest zresztą więcej.

Ryzyko przemysłu energetycznego w ogólnym ujęciu zawsze wiąże się z wysokimi kosztami inwestycji. Jednakże koszty te, zwłaszcza w zakresie poszukiwania (tzw. *petroleum upstream activity*), mogą być skutecznie bilansowane. Stosunkowo kosztowne jest wydrążenie odwiertu, jednakże później wydobycie surowca już tak nie obciąża finansów przedsiębiorstwa. W przypadku gazu konwencjonalnego eksploatacja jednego odwiertu może trwać kilka dekad, gaz łupkowy natomiast wymaga odwiertów ekstensywnych. Draży się wiele szybów, z których gaz będzie wydobywany przez krótki okres – powiększa to koszty eksploatacji złóż.

Zagrożeniem związanym z łupkami jest także poważne niebezpieczeństwo zanieczyszczenia środowiska. Przemysł energetyczny nie jest sam w sobie „eco-friendly”, pamiętamy chociażby niedawną katastrofę na platformie BP w Zatoce Meksykańskiej. Zanieczyszczenie środowiska związane

z gazem łupkowym może jednak dotknąć każdego z nas w sposób zupełnie inny niż w przywołanym przypadku. W sposób o tyle niebezpieczny, że całkowicie niewidzialny i nie tak spektakularny. Społeczny opór przeciwko łupkom jest skierowany przeciwko najpopularniejszej metodzie wydobywania: w ziemię wstrzykuje się wodę wraz z piaskiem i substancjami chemicznymi, co wiąże się z niebezpieczeństwem zanieczyszczenia gleby i wód gruntowych. Nie trzeba dodawać, że takie zanieczyszczenie może do nas wrócić w postaci np. skażonej żywności – zboża i produktów mięsnych. Jeżeli dodamy do tego, że nikt tak naprawdę nie wie, ile faktycznie mamy gazu, łupkowe eldorado przysłania coraz większy znak zapytania.

Tak więc, zamiast znaku zapy-

tania postawmy przy gazie łupkowym wykrzyknik: sprawa pilna! Polski łupkowy sukces zależy nie tylko od hojności matki natury i umiejętnego wykorzystania technologii i ludzkiej pracy. Zależy też od mądrych decyzji w zakresie tworzenia nowych przepisów prawa. Nowe prawo geologiczne i górnicze tworzy warunki korzystne dla inwestorów, którzy już zacierają z tego powodu ręce. Ważne jest, by wzorem Norwegii stworzyć dla tych przepisów odpowiednią przeciwwagę, tworząc także okoliczności wykorzystywania naszych złóż korzystne dla obywateli państwa polskiego. Co najważniejsze, sprzeczność między tymi dwoma celami jest na szczęście tylko pozorna. •

Wojciech Kieszkowski

Wykaz materiałów, z których korzystał autor:

1. Schonherr review: legal developments in the energy practice,
2. F.V Jones, M.D. Zimmerman W. Heinz – Managing Environmental Risks from Shale Gas Exploration, SPE International,
3. Biuletyn Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, nr 120 (196), Wrzesień 2010 (wersja angielska),
4. wykłady dr Tiny Hunter, Bond University, Australia.

Nasi studenci w finale konkursu



Nasi reprezentanci: Adrian Rynkowski, Mateusz Rudaś, Adam Kłęczar i Wojciech Kieszkowski, fot. z archiwum W. K.

Reprezentanci naszego wydziału, studenci V roku prawa, zajęli 19 stycznia 2012 r. III miejsce w trzecim, finałowym etapie ogólnopolskiego konkursu Eye on Tax, organizowanym przez firmę Ernst & Young. Musieli wykazać się wiedzą z dziedziny prawa podatkowego.

W pierwszym etapie 550 zespołów rozwiązywało kazus z prawa podatkowego, w drugim – rywalizowało ze sobą 90 zespołów w różnych miastach, rozwiązując w tym samym miejscu i w tym samym czasie zadania z zakresu podatków. W etapie centralnym najlepsi z najlepszych z II etapu (w sumie 12 zespołów) spotkało się w Warszawie, by ze sobą rywalizować. Konkurencja polegała na stworzeniu prezentacji oraz na rozwiązywaniu testu. Najlepsze dwa zespoły zakwalifikowały się do ścisłego finału,

gdzie stojąc po dwóch przeciwnych stronach, uczestniczą w symulacyjnej rozprawie sądowej.

– Nasz zespół prowadził przez większą część III etapu – powiedział Wojciech Kieszkowski. – W rezultacie udało się nam zakwalifikować do dogrywki. Niestety, zabrakło nam jednego punktu do wejścia do ścisłego finału. Tym niemniej spory sukces, bo poziom był bardzo wysoki. Większość konkurentów to studenci studiów ekonomicznych, którym w podatkach jest jednak łatwiej poruszać się niż prawnikom. •

Studentka doradza Unii

Pomijanie kwestii ochrony praw konsumenta, a oparcie integracji europejskiej na internacjonalizacji procesów gospodarczych było błędem. Konsumentom są ukrytym potencjałem, pobudzającym europejskie gospodarki. Ponieważ konsumpcja to aż 58% PKB Unii Europejskiej działania na rzecz konsumentów wzmacniają rynek wewnętrzny. Ochrona praw Europejczyków, będących przecież konsumentami, powinna być egzekwowana w każdym z 27 europejskich rynków. Tak jednak nie jest, toteż potrzebna jest ingerencja instytucji unijnych w politykę konsumencką.

Małgorzata Masłyk, studentka I roku Wydziału Prawa i Administracji, wygrała konkurs „Twoja Rada dla Unii” i uczestniczyła w symulowanych obradach Rady Unii Europejskiej w Brukseli! Napisała pracę na temat: „Działania Parlamentu Europejskiego na rzecz obrony praw konsumenta w Unii Europejskiej.”

Unia Europejska sformułowała Strategię polityki konsumenckiej UE na lata 2007-2013. Założeniem jej jest zapewnienie Europejczykom jednolitej ochrony. Strategia zakłada wzmocnienie pozycji konsumentów, polepszenie ich dobrobytu oraz zapewnienie im skutecznej ochrony. Zmieniają się jednakże warunki polityczno-gospodarcze, które w miarę upływu czasu wpłyną na wyznaczanie nowych priorytetów, tworząc kolejne, być może lepsze strategie, dostosowane do realiów społecznych.

Parlament Europejski sformułował następującą wytyczną: „Zwiększenie wiedzy i informacji, a przez to możliwości rzeczywiście wolnego i swobodnego własnego działania – na tym zasadza się koncepcja europejska ochrony konsumenta”. Jest to jednak tylko teoria – prawa konsumentów są łamane. Przedsiębiorstwa nie ustosunkowują się do przepisów, mających na celu ochronę konsumenta przed oszustwem, wprowadzają w błąd zwodniczą reklamą, nieuczciwymi praktykami albo nieuczciwymi warunkami umów. Straty szacuje się na ok. 0,3% PKB Unii Europejskiej. Tym samym, głównym celem działań PE powinna być polityka informacyjna konsumentów. Dobrze poinformowany konsument w kwestii swoich praw, przyczyni się nie tylko do podwyższenia kultury konsumenckiej, ale również wpłynie na wzrost jakości usług zarówno na „mini-rynkach”, jak i na rynku wewnętrznym, europejskim.

Przeprowadziłam sondę wśród wybranych mieszkańców Polski oraz Niemiec, badając pięćdziesiąt osób w wieku od piętnastu do trzydziestu lat. Na pytanie „Czy

uważasz, że prawa konsumenta w UE są należycie ochraniające?” – 48 procent Polaków odpowiedziało twierdząco, a Niemców – 63 procent; 92 procent Polaków uważa, że ze względu na narodowość prawa konsumenckie były bądź są ograniczone, a 40 procent Niemców odpowiedziało twierdząco na to pytanie. Czy znamy swoje prawa? Polacy – 45 procent uważa, że są o nich poinformowani, Niemcy natomiast jedynie 10 procent. Czy wiemy, gdzie szukać informacji o swoich prawach? Polacy – 28 procent uważa, że to UOKiK jest właściwym źródłem, a 53 procent będzie ich szukało w Internecie, natomiast aż 90 procent Niemców przejrzy sieć, by znaleźć odpowiedź.

Wyniki badania pokazują, że potrzeba ochrony praw konsumenta jest konieczna, jednak jej poziom powinien znacznie różnić się w analizowanych państwach. Odpowiedzi na pierwsze pytanie doskonale to potwierdzają. Ta sytuacja ukazuje nam, iż poziom działań w dziedzinie ochrony praw konsumenta w UE nie powinien być równomierny ze względu na liczne różnice międzynarodowe. Szczególnie istotne są odpowiedzi na drugie pytanie, ukazujące, że problem dyskryminacji w polityce konsumenckiej nie został zlikwidowany. To sygnał dla PE, że w tej dziedzinie należy podjąć szybkie i skuteczne działania. W państwach, w których częściej dochodzi do łamania praw konsumenta, świadomość egzekwowania przynależnych praw wzrasta. Tam konsumenci również lepiej orientują się, gdzie szukać pomocy. Ponieważ Internet uznano za najlepsze źródło informacji,

Parlament Europejski powinien wykorzystać ten instrument. Reasumując, ochrona praw konsumenta powinna być adekwatna do potrzeb jednostki, z uwzględnieniem aspektów polityczno-społecznych danej grupy.

Kazusy notorycznie łamanych praw konsumenta są znane. Jakie więc działania powinien podjąć Parlament Europejski w kwestii ochrony praw konsumenta? Ochrona powinna być zapewniona poprzez informację, a nie zakazy. Trafną więc będzie inwestycja Parlamentu Europejskiego w lepsze informowanie konsumentów. To jedna z najważniejszych rad dla PE w kwestii ochrony praw konsumentów. W dobie, w której informacja jest szybkim, generalnym i skutecznym dobrem, PE powinien wykorzystać taką możliwość. Sama legislacja bez rozpowszechnienia nie jest legislacją pełnowartościową.

Bazując na wynikach Eurostatu, należy podkreślić, iż „życie zgodne z zasadami zrównoważonego rozwoju wymaga od konsumenta zastanowienia się nad tym, ile zasobów zużywa, ale też co kupuje”. Fakty są przerażające. Od 2005 do 2020 r. zużycie energii elektrycznej wzrosło w UE o 9%, zużycie surowców na świecie wzrosło czterokrotnie. To w dużym stopniu przyczyni się do powstawania problemów środowiskowych. Parlament Europejski powinien docenić potencjał polityki zrównoważonego rozwoju, z naciskiem na zrównoważoną konsumpcję oraz produkcję. Aby zniwelować te niekorzystne tendencje, należy podjąć działania, mające na celu uświadomienia konsumentom, że to właśnie ich wybory, mogą coś zmienić.



Laureaci obradują w parlamencie Europejskim, fot. Autorka

W związku z czym, inwestycja w zrównoważoną konsumpcję oraz produkcję to inwestycja w ochronę praw konsumenta zarówno obecnego, jak i przyszłego.

Każde słowo PE zarówno o charakterze oficjalnym, jak i mniej formalnym, powinno nieść za sobą działanie na rzecz konsumenta. Inwestycje w programy bądź instytucje, stojące na straży egzekwowania tych słów, winny być nie tylko czynnikiem urzeczywistniającym, ale pomijając kwestię przynależności państwowej, czyli przeciwstawiać się konsumenckiej dyskryminacji. Takie instytucje bądź programy mają ogromną moc, dlatego PE powinien wykorzystać

ich status i inwestować w ten silny instrument ochrony praw konsumenta.

Jednym z działań PE, mającym na celu przybliżenie osobom kształtującym politykę europejską zachowania klientów, jest badanie monitorujące rynek. Bazuje na wskaźnikach: „porównywalności, zaufania, problemów i skarg, satysfakcji oraz zmiany dostawców lub produktów” i jest istotne, gdyż dostarcza opinii konsumenckich w odniesieniu do 27 państw. Uważam, że takie badania powinny być priorytetem PE, aby decyzje przez ten organ podejmowane były jak najbliższe stanowi faktycznemu, czyli życiu „szarego Kowalskiego”.

Uważam, że tylko poprzez dokładne wsluchanie się w potrzeby konsumentów jesteśmy w stanie opracować program egzekwujący wszystkie wymienione w pracy postulaty. Chciałabym, aby wskazane rady stały się źródłem inspiracji, motywem zachęcającym Parlament Europejski do działania. Odpowiadając na pytanie, dlaczego to właśnie konsumenta należy specjalnie chronić, podkreślam, że to właśnie konsument, znajdujący się na końcu łańcucha zależności, jest najistotniejszą jego częścią. Jest fundamentem, na którym opiera się cała Unia Europejska, a to z pewnością nie jest nadinterpretacja. •

Bibliografia Źródła książkowe:

- Łętowska E., *Europejskie prawo umów konsumenckich*, Warszawa: Wydaw. C.H. Beck, 2004. ISBN 83-7387-310-4
- Adamczak-Retecka M., Nawrot A., Zajadło J., *Ochrona praw jednostki*, Warszawa: Wydaw. Lexis Nexis, 2004. ISBN 83-7334-378-4
- Skomerska-Muchowska I., Wrozumńska A., *System Prawa UE. Obywatel Unii*, Warszawa: Wydaw. EuroPrawo, 2010. ISBN 978-83-7627-052-4
- Łozowski A., *Ochrona Praw Jednostek w prawie Wspólnot Europejskich*, Kraków: Wydaw. Zakamycze, 2002. ISBN 83-7333-121-2

Broszury:

- „Strategia polityki konsumenckiej UE na lata 2007-2013” (wersja PDF), <http://bookshop.europa.eu/pl/strategia-polityki-konsumenckiej-ue-na-lata-2007-2013-pbND7807141/>
- „Zrównoważona konsumpcja i produkcja”, (wersja PDF), <http://bookshop.europa.eu/pl/zr-wnowa-ona-konsumpcja-i-produkcja-pbKH7809729/>
- „Tablica wyników dla rynków konsumenckich” (wersja PDF), <http://bookshop.europa.eu/pl/tablica-wynikow-dla-rynku-w-konsumenckich-pbN-DAQ10002/>
- „Zakup i sprzedaż usług w Europie” (wersja PDF), <http://bookshop.europa.eu/pl/zakup-i-sprzedza-us-ug-w-europie-pbKM3110563/>
- „Pomoc i porady dotyczące zakupów za granicą” (wersja PDF), <http://bookshop.europa.eu/pl/pomoc-i-porady-dotycz-ce-zakup-w-za-granic-pbND3110913/>
- „Zakupy i podróże w Europie”, www.konsument.gov.pl

Strony internetowe:

- http://ec.europa.eu/internal_market/services/services-dir/index_en.htm#
- http://ec.europa.eu/dgs/health_consumer/index_en.htm
- <http://www.europarl.europa.eu/pl/headlines/>
- <http://europarlament.pap.pl/>

Konkurs „Twoja Rada dla UE”

Wiadomość o konkursie „Twoja Rada dla UE” pojawiła się na stronie Polskiej Prezydencji, którą przez ostatnie pół roku na bieżąco śledziłam. Nie ukrywam, że formuła konkursu i jego rekomendacja przez MSZ bardzo mnie zainteresowała. Pierwszy etap polegał na napisaniu pracy badawczej na jeden z trzech podanych tematów. Wybrałam – Działania Parlamentu Europejskiego na rzecz ochrony praw konsumenta w Unii Europejskiej. Na potrzeby pracy przeprowadziłam ankiety wśród pewnej liczby Polaków, Niemców i Duńczyków. Tym samym moje badanie zawierało prawdziwe dane, a rady, które wystosowałam, zostały poparte przez MSZ.

Drugi etap konkursu odbył się w Brukseli, gdzie w budynku Rady Unii Europejskiej trzydziestka laureatów pierwszego etapu miała okazję wziąć udział w symulacji obrad Rady UE. Organizatorzy zatroszczyli się o to, abyśmy poznali Brukselę z tej politycznej strony. Tym samym nasz grafik został wypełniony do maksimum: spotkania, konferencje i obrady, pokazały, jak wyczerpująca jest praca europejskiego urzędnika czy polityka. Dzień obrad był poprzedzony wieczornym szkoleniem z zakresu protokołu, które poprowadzili pracownicy MSZ. Następnie każdy z uczestników wylosował państwo, które miał reprezentować. Przypadło mi Królestwo Danii. Był to dla mnie satysfakcjonujący wybór, gdyż przez rok mieszkalam w Danii. W Radzie – Królestwo Danii ma tylko 7 głosów, co jest małą siłą przebicia, dlatego konieczna była budowa koalicji. Na noc otrzymaliśmy od organizatorów materiały dotyczące obrad, które na rano miały być opracowane. Zawierały wskazówki dla danego państwa.

Po dotarciu do budynku Justus Lipsius, zostaliśmy skierowani do sali, w której miały odbyć się nasze obrady. Ze względu na obecność tego dnia prezydenta Federacji Rosyjskiej w siedzibie Rady musieliśmy zachować szczególną ostrożność.

Obrady przebiegały zgodnie z ustalonym porządkiem. Szczególnie istotne dla etapu negocjacji były rozmowy kularowe. To podczas nich budowaliśmy koalicje i omawialiśmy strategię działania. Po całonocnych obradach udzielił mi dziennikarzom informacji o przebiegu.

Wszyscy otrzymaliśmy tytuł laureata konkursu. Natomiast za postawę w obradach, niektórzy otrzymali wyróżnienia w formie tytułów. Przypadł mi zaszczyt otrzymania tytułu Mówcy. •

Małgorzata Masłyk

Kto jest primus, a kto pares

Stypendium rektorskie kojarzone jest z nagrodą przyznaną najlepszym za zwycięską walkę w potyczkach egzaminacyjnych. Tak jak powyższe stwierdzenie nie dziwi czytelnika, tak ostatnie reformy w przyznawaniu tej gratyfikacji wywołały spore poruszenie wśród braci studenckiej.

Nowy system zrewolucjonizował przyznawanie funduszy studentom. Zmienił się stosunek funduszy przeznaczanych na stypendia socjalne do naukowych, dzięki czemu 75 procent wszystkich środków ma trafić na pomoc materialną. Z pewnością jest to krok w dobrą stronę. Według resortu, stypendia socjalne mają realnie pomagać niezamożnym studentom w pokryciu kosztów nauki i utrzymania. Z kolei stypendia naukowe, zastąpione przez tzw. stypendia rektora, mają być przyznawane przede wszystkim najlepszym.

Do wakacji polskie uczelnie mogły przeznaczać maksymalnie 50 procent środków na stypendia naukowe i drugie 50 procent na stypendia socjalne i zapomogi. Po zmianie na stypendia rektora można przeznaczyć nie więcej niż 40 procent środków przeznaczonych łącznie na to stypendium, zapomogi i stypendia socjalne.

Przyszło nowe, ale czy na pewno lepsze? Przyczyną zamieszania jest nowelizacja ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, która od 1 października zmieniła rzeczywistość wielu studentów. Tzw. Pakiet Kudryckiej zakłada utworzenie stypendium rektora dla najlepszych studentów, przyznanego w miejsce stypendium za wyniki w nauce i stypendium sportowego. Nowe „nagrody” dostaje 10 procent studentów każdego kierunku prowadzonego na uczelni. Przyznaje je rektor na wniosek zainteresowanego, a nie jak to było do tej pory „z urzędu”. Każda szkoła wyższa indywidualnie reguluje wysokość stypendium. Następuje również zmiana kryteriów

przyznawania: stypendium można dostać na podstawie średniej ocen, osiągnięć naukowych, artystycznych czy sportowych. Przy czym wystarczy spełnienie jednego z warunków.

Ustawa z 18 marca 2011 roku weszła w życie 1 października 2011. Tym samym, większą część ubiegłego roku akademickiego studenci pracowali na oceny, które nie dają im wymarzonej gratyfikacji. Nowe kryteria są bardziej wymagające, a ci liczący na stypendium za średnią, się przeliczyli. Środkiem zaradczym mogłoby być odpowiednie *vacatio legis*.

W jednym z wywiadów minister Kudrycka odpiera zarzut braku czasu na przygotowanie się do reformy: „Zmiany zasad przyznawania stypendiów były ze studentami i uczelniami konsultowane od trzech lat”. Mając na względzie zasadę „*lex retro non agit*”, trudno studentowi zrozumieć, że nie otrzyma stypendium za trud włożony w roku ubiegłym tylko dlatego, że na koniec roku akademickiego przyjęto zmiany do dotychczas obowiązującej ustawy. Reforma, mimo że o niej dyskutowano, spowodowała spore komplikacje, których można i należało uniknąć.

Stypendium rektora dla najlepszych studentów zastąpiło dotychczasowe stypendium sportowe i naukowe. Tym samym w jednej konkurencji ustawiono artystów, sportowców i pasjonatów badań naukowych. Dotychczas wszyscy się ubiegali na równych zasadach, a rodzaje stypendiów były precyzyjnie określone.

Reforma minister Kudryckiej miała zwiększyć ich wysokość kosztem

ograniczenia liczby osób pobierających stypendia. Zapowiadano, że „będzie prestiżowo i elitarnie” i stypendia będą przyznawane według zasady „*primus inter pares*”. Z założenia stypendium rektora ma być wyższe i przysługiwać tylko najlepszym. W ten sposób chciano zwiększyć prestiż rzeczzonego stypendium, a jego stawki miały nie tylko motywować, ale i stwarzać szansę dalszego intelektualnego rozwoju. Niestety nowe kwoty, wydają się skutecznie ograniczać inwestycje w przyszłość. Skutkiem reformy jest zmniejszenie liczby stypendiów i obniżenie stawki stypendialnej, która jest regulowana indywidualnie przez każdą uczelnię. W porównaniu z rokiem ubiegłym różnice wynoszą nawet kilkaset złotych.

Stypendium rektora dla najlepszych studentów to dawne stypendium naukowe, zwane też motywacyjnym. W obecnej sytuacji trudno jednak o motywację. Na jednym z akademickich portali czytamy słowa rozczarowanego: „Studentom ze średnią 5,0 tak naprawdę bardziej oplaca się zrezygnować z dobrych wyników w nauce, zdawać na samych trójkach, a na utrzymanie zarabiać na zmywaku w pubie”. Ministerstwo odbiera środki finansowe najzdolniejszym, szukając oszczędności. Stypendium naukowe – jako nagroda za ciężką pracę i wysokie możliwości intelektualne – jest szansą dalszego rozwoju i nie może być traktowane jak kieszonkowe.

Wątpliwości budzi fakt podniesienia wysokości jednego stypendium kosztem innego. „Podnieśliśmy podstawę dofinansowania studen-

tów z najuboższych rodzin, w związku z tym większa liczba biednych studentów otrzyma stypendia socjalne. Natomiast, jeśli chodzi o stypendia naukowe, chcielibyśmy, aby korzystali z nich faktycznie najlepsi studenci i żeby te stypendia były wyższej wartości” – utrzymuje pani minister. I tak nie ma pewności, że stypendium socjalne pobierają ci najbardziej potrzebujący. A poświadczenie średniej, osiągnięć sportowych czy naukowych? Może należy zaostrzyć weryfikację składanych dokumentów?

Dokonano zmiany progu dochodowego stypendium socjalnego. Wcześniej niewiele osób było uprawnionych do stypendium socjalnego, ponieważ nie mieściły się w niskich progach dochodowych. Teraz progi podniesiono o 30 procent. Oznacza to wzrost z 351 zł do 456,3 zł netto na osobę. Jak również o tę samą wartość procentową wzrosła maksymalna wysokość dochodu: analogicznie z 602 zł do 782,6 zł netto na osobę, przy której uczelnie mogą przyznawać stypendia socjalne.

Miało być tylko dla wybitnych, w elitarnym gronie. Miało być więcej. Miało też być korzystniej dla studentów w trudnej sytuacji materialnej. Niestety reforma rozczarowała zainteresowanych. Czy istnieje jeszcze szansa na poprawę sytuacji? „Studenci są filarem i najważniejszym beneficjentem tej reformy, nowe prawo otwiera dla nich szereg nowych możliwości”. – Na pocieszenie pozostają chyba tylko słowa pani minister. •

Karolina Kleina

Z dobrego serca czy dla biznesu?

Wchodząc w okresie przedświątecznym na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, nie dało się nie zauważyć wielu przeprowadzanych akurat wtedy akcji charytatywnych: Zbiórka żywności dla zwierząt w schroniskach, kilkanaście metrów dalej „Szlachetna Paczka” i „UNICEF na Gwiazdkę”. W Maximie na pierwszym piętrze ustawiona przy kasie puszka – zbiórka dla potrzebujących. Dlaczego tyle?

Okres ten ma w sobie magię, właśnie wtedy hasła o konieczności pomocy potrzebującym, trafiają do nas. A my wrzucamy pieniądze do puszek, finansujemy paczki, kupujemy produkty, z których dochód jest przeznaczony na cel charytatywny. Pośrednikiem między nami a potrzebującymi jest zazwyczaj jakaś fundacja lub prywatna osoba. Czy wiemy, jaka część pieniędzy trafia do potrzebujących i kiedy?

„Szlachetna Paczka” to ogólnopolska akcja. Przekazujemy bezpośrednią pomoc osobie w trudnej sytuacji.

Wolontariusze wyszukują w swoim miejscu zamieszkania rodzinę lub osobę dotkniętą biedą. Dowiadują się, czego jej w szczególności potrzeba, a następnie zbierają dary i wręczają jako świąteczny prezent. Rzeczy trafiają do osoby, która ich potrzebuje. Na naszym wydziale akcją taką podjęła w tym roku studentka I roku, Monika Ważny. Zbieraliśmy dla pani Reginy, osoby starszej, samotnej i niepełnosprawnej.

– Udało się nam zebrać wszystko, co było jej potrzebne: dużo jedzenia, środki czystości, kurtkę, buty, węgiel, mikser, suszarkę do ubrań, czajnik. Zawiozłyśmy wszystko pani Reginie osobiście – mówi Monika. – Bardzo się ucieszyła, dziękowała, wszystkie płakałyśmy. Pani Regina jest miłą starszą osobą, ciężka jest jej sytuacja materialna i zdrowotna. Wybranie jej było trafne.

Zaletą „Szlachetnej Paczki” jest widoczna, bezpośrednia pomoc. Jak to jest w przypadku innych akcji, takich których celem jest pomoc na odległość?

„UNICEF na Gwiazdkę” to inicjatywa, w którą włączyli się studenci z całego kraju, organizując tymczasowe punkty sprzedaży kartek i produktów UNICEF. Dochód ma zostać

przeznaczony na realizację przedsięwzięć ratujących życie dzieci, wymagających zaangażowania dużych środków: na szczepienia, rozwój edukacji, dożywianie dzieci żyjących w regionach dotkniętych głodem i nędzą.

Tegoroczna edycja akcji na WPiA UG odbyła się w pierwszej połowie grudnia i przyniosła dochód w kwocie blisko 2,2 tys. zł. Rozliczanie sprzedaży z punktów w całej Polsce i podsumowywanie zysków wciąż trwa. Wyniki tych działań zostaną udostępnione pod koniec stycznia.

– Wiele trudu włożyłam w wydobycie informacji od tej organizacji. Pomijano moje zapytanie, dopiero wyjaśnienie, że odpowiedź zostanie opublikowana w „Gazecie WPiA UG”, skłoniła do podania informacji za rok ubiegły.

– Wszystkie produkty UNICEF wytwarzane są z zachowaniem międzynarodowych standardów w zakresie jakości, bezpieczeństwa, społecznej odpowiedzialności i dbałości o środowisko naturalne – zapewnia Jolanta Górską z UNICEF Polska.

Akcja tamta przyniosła dochód w kwocie 62 tys. zł, z czego 10 tys. pokryło koszt jej przeprowadzenia. Pozostała kwota została przeznaczona na realizację ogólnych celów fundacji – zaspokojenie potrzeb, które aktualnie były palące. Rozmiar pomocy udzielonej zilustrowano przykładami: 15 zł to koszt 10 zeszytów do ćwiczeń dla dziesięciorga dzieci, 20 zł to koszt moskitiery nasączonej specjalnym środkiem owadobójczym, który chroni przed malarią, 24 zł to koszt 500 kapsulek z witaminą A dla dzieci i dorosłych.

Wiele osób (w tym mnie, jako zapaloną do działania koordynatorkę akcji), oburzyło złośliwiec „Made in China”, które – wypisane małym druczkiem – można było znaleźć na

odwrocie większości UNICEF-owych gadżetów.

– Każdy z dostawców UNICEF-u jest dokładnie sprawdzany i bez względu na wielkość i kraj pochodzenia spełnia najwyższe standardy UNICEF w zakresie respektowania praw pracowników, a w szczególności absolutnego zakazu zatrudniania dzieci – zapewniła mnie Jolanta Górską.

Chętnie dajemy na organizację, którym ufamy i które pozwalają nam odczuć, że robimy coś dobrego.

Dokładnie tak jak Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, fundacja charytatywna założona przez Jerzego Owsiaka w 1993 r. Najbardziej widowiskową formą jej działalności jest coroczna, ogólnopolska impreza rozrywkowo-medialna o charakterze charytatywnym, nazwana Finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Granie „wielkiej orkiestry” to odbywające się w całej Polsce, a także poza granicami, koncerty muzyczne, z których dochód przeznaczany jest na cele fundacji. Co roku do fundacji zgłasza się przeszło 120 tysięcy wolontariuszy. Wychodzą na ulice w całej Polsce i zbierają datki. Wpływy z tych i innych źródeł, takich jak aukcje, licytacje, 1% podatku to kilkadziesiąt milionów złotych rocznie. Każdego roku ta kwota jest coraz wyższa. Pieniądze co roku są przeznaczane na inny cel, głównie na ochronę zdrowia i życia dzieci.

Działalność fundacji Jurka Owsiaka budzi jednak kontrowersje. Rokrocznie nagłaśnia się pytania o kwestie finansowe fundacji. Wszystkie pieniądze przekazane przez darczyńców są przeznaczane na realizację celów statutowych Orkiestry – natomiast z odsetkami można zrobić, co się chce.

– Nie jest tak, że z pieniędzy, które ktoś wrzuca do skarbonki, organizujemy Przystanek Woodstock. Ale odsetki możemy wydać na to, na co

chcemy. Jak to się komuś nie podoba, to może nie wrzucać następnym razem – powiedział pan Owsiak.

I tak: organizacja Przystanku Woodstock (bezpłatnego festiwalu muzycznego, którego ideą jest podziękowanie wolontariuszom za pracę w trakcie finałów) – ok. 2 mln zł każdego roku; koszt przeprowadzenia finału – ponad 1,5 mln; koszty funkcjonowania samej fundacji, łącznie z wypłaceniem pensji pracownikom – ponad 2 mln zł. Pozostaje pytanie, czy Owsiak faktycznie jest bohaterem naszych czasów i altruistą, który czyni dobro, niczego nie żądając w zamian? Czy jest geniuszem marketingu, który stworzył gigantyczną medialną machinę, na której przez ostatnie 19 lat sporo zarobił? Wrzucać do puszek czy nie wrzucać?

Owsiak to marka sama w sobie, głośna i charakterystyczna postać, która wytworzyła wokół siebie niesamowity i medialny szum. Towarzyszy mu aura zabawy i radości. Ma za sobą ogromne zaplecze ludzi i masowe poparcie. I niezależnie od naszych komentarzy, fakty mówią za siebie: Owsiak nie tylko co roku zdobywa kilkadziesiąt milionów złotych i przeznacza je na wspieranie służby zdrowia, której nie wystarczają nasze podatki do sprawnego funkcjonowania. On sprawia, że ludziom się chce pomagać. Czują, że są potrzebni, że stają się częścią czegoś wielkiego i ważnego. Wzrusza serca i budzi wrażliwość na problemy innych ludzi, a co za tym idzie – wychowuje tysiące młodych osób, dla których jest wzorem.

Nie warto ślepo wierzyć mediom i liczyć na bezinteresowność instytucji charytatywnych. Warto jednak popierać dobroczynność, i to nie tylko w okresie okołoświątecznym. Niekoniecznie za pośrednictwem organizacji. •

Debiut poetycki „Przezpatrzenia”



„Spoglądam przez okno i widzę świat/ Prawdy nie są podstawami/ Bóg nie jest zasadą” – tymi słowami wiersza recytatorka Monika Bartoszewicz rozpoczęła wieczór autorski Tomasza Snarskiego, nauczyciela akademickiego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Wydarzenie odbyło się 5 stycznia 2012 roku w audytorium C Wydziału Prawa i Administracji. Poprowadził je Michał Bieluszko, kierownik Akademickiego Centrum Kultury UG Alternator.



Publiczność liczyła ponad sto osób. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło takich osobistości, jak Prorektor ds. kształcenia prof. dr hab. Maria Mendel, Prorektor ds. studenckich prof. UG, dr hab. Józef Włodarski, Dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. dr hab. Jarosław Warylewski, Prodziekan ds. studenckich prof. UG dr hab. Jakub Stelina, Wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej adwokat Dariusz Strzelecki.

„Przezpatrzenia” – ten intrygujący tytuł można interpretować jako „patrzenie przez coś”. Autor pozostawia jednak czytelnikowi interpretację, samemu zakreślając tylko jej granice. „Stawiam okna, by przez nie patrzeć. Oglądam

rzeczywistość dychotomicznie. Z jednej strony jest świat formalizmu, geometrii, matematyki, z drugiej - wartości, miłości. Tomik jest manifestem przeciwko skrajnemu formalizmowi, który może doprowadzić do zbrodni, z kolei świat miłości - do szaleństwa. Celem jest odnalezienie równowagi między tymi skrajnościami” – stwierdza Tomasz Snarski.

Wśród recytowanych utworów znalazły się: „Okno przezpatrzenia”, „Odejdźcie Boga”, „Psalm o nawróceniu”, „Okno do patrzenia”. Wiersze niosą ze sobą uniwersalne wartości. Najwięcej emocji wzbudził wiersz pt. „Kasa, kasa, kasa”, który pokazuje rozdarcie między formalizmem prawniczym

a wewnętrznymi przekonaniami. Przesłanie wiersza można zinterpretować jako zapytanie, czy mając prawo do roszczenia, zawsze należy z niego korzystać.

Goście zadawali pytania. Prorektor ds. kształcenia prof. Maria Mendel zauważyła, że wiersze wyrażają bunt przeciwko prawu. Było to dla niej zaskakujące, gdyż autor jest prawnikiem. Tomasz Snarski odpowiedział, że wiersze są wyrazem sprzeciwu wobec formalizmu prawniczego. „Intuicyjnie czujemy, że prawem nie jest tylko to, co w ustawach, ale także zasady tkwiące w moralności, w człowieku, w rozumie” – skłonił do przemyśleń.

Pytano, dlaczego wiersze pokazują pesymistyczną wizję

świata. Autor powiedział, że pragnął zwrócić uwagę na istnienie zła, które wyrządzają ludzie. Cały wieczór przebiegał w atmosferze intelektualnej rozmowy, która jest dla umysłu wyjątkową przyjemnością. Po spotkaniu ustawiła się długa kolejka do autora, by podpisał książki.

Zbiór wierszy „Przezpatrzenia” został wydany przy wsparciu finansowym Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego dzięki uprzejmości dziekana Jarosława Warylewskiego.

Mimo sukcesu Tomasz Snarski podkreślił, że tomik jest efektem pracy wielu osób – wydawcy, redakcji i projektanta okładki. Książkę wzbogacają fotografie mecenasa Przemysława Rybińskiego, ujawniając ważną cechę wierszy – komunikację.

Wiersze w tomiku „Przezpatrzenia”, choć są debiutem, wyróżniają się dojrzałą poetyką i wnikliwymi spostrzeżeniami. •

Jowita Krupińska, Kordian Zarębiński
Fot. Mateusz Lisowski

Bieg sztafetowy



Tak właśnie Karol Nawrocki określa działania elbląskiego środowiska „Solidarności” w latach osiemdziesiątych, które opisał w swojej książce „Zarys historii NSZZ Solidarność regionu elbląskiego (1980-1989)”, wydanej przez IPN

w roku 2010 w Gdańsku. „Na każdym etapie na jego czele stali inni ludzie, ale wszyscy oni zmierzali do tego samego celu. Na ostateczny sukces złożyło się wiele czynników. Przede wszystkim determinacja poszczególnych członków związku, skupionych przez całą dekadę wokół idei solidarności i niezależności. Ideały te wspierał swoją postawą elbląski Kościół katolicki z ks. Mieczysławem Józefczykiem na czele. Warto zaznaczyć, że niemal w całym okresie 1980-1989 przychylnie „Solidarności” były również władze administracyjne regionu

i wojewódzka instancja PZPR” – napisał Autor w Postłowie do książki.

„Zarys historii” jest książką naukową i w taki sposób prezentuje zebrany materiał. Mamy więc przypisy, powoływanie się na źródła, bibliografię, indeksy. Jednak tę książkę czyta się z dużym zacięciem, niemal jak porywającą pozycję z gatunku literatury kryminalnej. Jest więc niezwykła i trzymająca w napięciu akcja. Wydarzenia w Bydgoszczy wpłynęły na cały kraj, stawiając wszystkich w stan pogotowia. Ogłoszono pogotowie strajkowe w całym kraju oraz powszechny strajk ostrzegawczy na 27 marca. Strajk generalny ogłoszono na 31 marca. Nerwowa i napięta sytuacja w całym kraju trwała przez długi czas.

Są również fascynujący bohaterowie tamtych wydarzeń: „człowiek znikąd” – Edmund Krasowski. Kiedy działacze zostali zamknięci w „internacie” wkroczył do akcji. Nie był działaczem, nikt go nie znał. Dzięki wielkiej sile woli i pragnieniu zorganizował kolportaż podziemnej bibuły. Powążył się na strajk głodowy, który trwał 145 dni. A po wydarzeniach podjął pracę w bibliotece. Fascynującym charakterem był Mirosław Duszak, który wciąż demonstrował swój brak pokory w

miejscu internowania: malował napisy, śpiewał piosenki, denerwujące strażników, ponosząc karę „twardego łóża” i zakaz zakupu dodatkowego jedzenia. Nigdy się nie poddał.

Piękną postacią jest książdź Mieczysław Józefczyk, będący centrum pomocy i rady. Ludzie byli zwyczajni: kłócili się, konkurowali ze sobą, walczyli o stanowiska bądź też się lenili.

Mamy także elementy humorystyczne, kiedy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Elblągu skarży się: „Mamy za dużo programów (...). Piszemy, piszemy i piszemy, nie ma czasu na kontrolę. Mamy za dużo narad, jesteśmy zajęci tymi naradami”. W tych krótkich zdaniach widzimy degenerację i wszechogarniającą biurokrację aparatu partyjnego, który nie dał rady już wszystkiego kontrolować i zdać ze swej niemocy sprawozdanie.

Książka warta przeczytania, sprawia intelektualną przyjemność i pozwala głęboko zajrzeć w ludzką naturę i zobaczyć, jak zwykli ludzie, mieszkający na prowincji, bez doświadczenia w działaniach politycznych i konspiracyjnych zmieniali historię. •

Emma Popik



Spotkanie z Tomaszem Snarskim i jego poezją



Fot. Mateusz Lisowski



Gazeta

Wydziału Prawa i Administracji UG wkroczyła w świat Facebooka!



Na naszym profilu – Gazeta Wpia Ug – znajdziecie najświeższe informacje dotyczące Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Imprezy studenckie, konkursy, konferencje, koncerty, wydziałowe akcje, a także zdjęcia z tych wydarzeń. Na Facebooku możecie także podzielić się z nami swoimi uwagami, propozycjami oraz opiniami na temat Gazety oraz zadawać pytania o nurtujące Was kwestie, związane ze studiami. Ten profil może stać się centrum informacji dla studentów prawa i administracji oraz pracowników, dając jednocześnie możliwość zapoznania się z wartkim życiem naszego wydziału, gdyż WPiA to nie tylko budynek, to zwarta społeczność. Cały zespół redakcji pracuje nieustannie by zapewnić wam jak najświeższe i jak najciekawsze informacje oraz prowadzi dla was bazę zapowiedzi wydarzeń, dzięki którym możecie żyć aktywniej, realizując się w sferze kulturalnej oraz naukowej. Do zobaczenia na Facebooku!